



bp Ryszard Bogusz

Idźmy do Betlejem!

Wieczór wigilijny jest szczególny wśród wszystkich wieczorów, które przychodzi nam przeżyć. Seweryn Krajewski w swojej pięknej kolędzie śpiewa o nim tak:

*Jest taki dzień, bardzo ciepły, choć grudniowy,
Dzień, zwykły dzień, w którym gasną wszelkie spory.
Jest taki dzień, w którym radość wita wszystkich,
Dzień, który każdy z nas zna już od kołyski.
Jest taki dzień, tylko jeden raz do roku,
Dzień, zwykły dzień, który liczy się od zmroku.
Jest taki dzień, gdy jesteśmy wszyscy razem,
Dzień, piękny dzień, dziś nam Bóg go składa w darze.*

Liczej niż zwykle gromadzimy się na wigilijnych pasterkach i bożonarodzeniowych nabożeństwach, aby w podniosłym nastroju przeżywać wspaniałe dni, które wspominają największy akt Bożej miłości spełniającej się w przyjściu Syna Bożego na świat. W ten dzień nastrojowi poddają się wszyscy, także ci, którzy na co dzień deklarują się jako ludzie obojętni w wierze lub wręcz niewierzący. Oni też wielbią Pana słowami kolędy, może nie zdając sobie z tego sprawy.

Co jest w tym dniu takiego, że – jak mówi autor cytowanej kolędy – „jesteśmy wszyscy razem, dzień, piękny dzień, dziś nam Bóg go składa w darze”? Tak, w ten dzień, bardzo często są ze sobą ludzie, którzy spotykają

się raz w roku, pokolenia mieszkające na co dzień oddzielnie albo nawet ci, którzy są poróżnieni.

Jest też jedno, niezajęte miejsce przy nakrytym stole, które pozostawia się dla kogoś bliskiego i drogiego. Przygotowane nakrycie jest dowodem pamięci o nim. Jakie to wzruszające i świadczące o tym, że w pewnych chwilach potrafimy być czuli i dobrzy. Potrafimy wydobyć z siebie cząstkę Boga, który jest w nas. Nic dziwnego, że

w niejednym oku pojawi się łaza wspomnień i wzruszeń.

Ale choć wieczór ten przeżywamy w radosnym nastroju rodzinnym, to musimy mieć świadomość, że nie we wszystkich domach i sercach pojawia się radość. Będą tacy, którzy sami zasiądą do wieczerzy. Nikt ich nie zaprosi, nikt nie przyjdzie do nich. Inni w ogóle nie zasiądą do wigilijnego stołu, bo go po prostu nie mają. Jeszcze inni skorzystają z zaproszenia organizacji charytatywnych i na moment zapomną o swojej beznadziei. Ale i w ich sercu choć na moment powinna pojawić się iskierka radości i nadziei, gdyż również dla nich Chrystus się narodził, również i oni mogą mieć udział w Jego łasce, która bardzo

często objawia się w postaci ludzi pracujących na rzecz biednych, słabych, chorych i pokrzywdzonych przez los.

Dzisiejsze Słowo Boże wzywa nas byśmy choć na moment porzucili wszystkie swoje codzienne troski, zmartwienia i kłopoty i razem z pasterzami poszli do Betlejem, aby oglądać to, co się stało i co nam objawił Pan. Poddajemy się tej wieści, idziemy do Betlejem i odnajdujemy Tego, który sprawia, że choć na moment stajemy się lepsi, więcej w nas miłości i przebaczenia, więcej dobroci i miłosierdzia, więcej radości i pokoju serca.

Chociaż ten jeden raz w roku Bóg daje nam odczuć, że potrafimy być dobrzy, że pozostało w nas jeszcze coś z człowieczeństwa, coś z Bożego obrazu, na którego podobieństwo nas stworzył.

Warto więc dziś sercem udać się po raz kolejny w życiu, do Betlejem, aby oglądać to, co się stało i co nam objawił Pan. A po powrocie? Ewangelia nam daje za przykład pasterzy: „I wrócili pasterze, wielbiąc i chwalcąc Boga za wszystko, co słyszeli, widzieli, jak im powiedziano”.

Uczyrmy więc i my podobnie!

„Pójdźmy zaraz aż do Betlejem i oglądajmy to,
co się stało i co nam objawił Pan”. (Łk 2,15b)



Malowidło w tzw. Mlecznej Grocie w kościele oo. franciszkanów. Pole Pasterzy niedaleko Betlejem w Palestynie.